

Górnicy wściekli na Mateusza Morawieckiego

23 grudnia 2021

„Poseł ze Śląska – oszust z Wrocławia!” – takimi słowami górnicy powitali Mateusza Morawieckiego, gdy 22 grudnia przyjechał do Katowic, swojego okręgu wyborczego. Potem premier nie potrafił odpowiedzieć na proste pytanie dotyczące polityki wobec górnictwa.

Jednodniowa wizyta Morawieckiego obejmowała konferencję prasową w Rudzie Śląskiej, gdzie szef rządu zapowiadał nowe inwestycje, a także udział w posiedzeniu podkomisji stałej ds. transformacji regionów zagrożonych wykluczeniem w związku z wdrożeniem Zielonego Ładu. Premier przekonywał zebranych dziennikarzy, że transformacja Śląska w związku z planowanym zamykaniem kopalń będzie przebiegała zupełnie inaczej, niż w latach 90. Zapowiadał „innovacyjne projekty”, które pozwolą mieszkańcom regionu pracę przy „technologiach przyszłości”, także z wykorzystaniem węgla.

Następnie szef rządu udał się na konferencję z okazji przyznania Katowicom tytułu Europejskiego Miasta Nauki 2024. Tam czekali na niego górnicy zrzeszeni w związku zawodowym Sierpień '80.

To właśnie ta organizacja wczoraj i dziś prowadziła ostrzegawczy protest w kopalniach należących do Polskiej Grupy Górniczej: blokowała wyjazd wydobytego węgla do elektrowni. Górnicy protestują też na terenie siedziby zarządu PGG, domagając się wynagrodzeń za pracę w weekendy. W miesiącach jesiennych fedrowali w soboty i niedziele, by sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na energię, do której wytwarzania Polsce węgiel jest dziś niezbędny.

Górnicy powitali Morawieckiego okrzykami „Poseł ze Śląska – oszust z Wrocławia!”. Zapytany o podwyżki cen gazu i prądu

premier oznajmił, że winna jest Rosja i Gazprom, a także Unia Europejska i jej polityka klimatyczna. – Co Polska z tym robi? – zawołał w odpowiedzi jeden z górników. Morawiecki próbował kontynuować, wspominając, że jednym z winnych obecnej sytuacji jest Donald Tusk i jego działania z lat 2008 i 2014.

□

„Gdzie pan był, bo energetyka podlega panu i górnictwo podlega panu, kiedy w zeszłym roku energetyka nie odebrała milionów ton węgla z polskich kopalń, a brała węgiel rosyjski?” – zapytał premiera Rafał Jedwabny, lider Sierpnia '80 w PGG. „Pana prezesi brali rosyjski węgiel, który niejednokrotnie był droższy od naszego, nasze kopalnie zeszły z wydobycia, a my mówiliśmy, że Rosjanie wycofają węgiel i dźwigną ceny gazu!”

Podczas kilkominutowej wymiany zdań Morawiecki ostatecznie nie wytłumaczył, dlaczego wydobywany w Polsce węgiel leżał na zwałach, gdy importowany surowiec z zagranicy. Dużo chętnie mówił o gazie, chwalać się budową Baltic Pipe i terminalem w Świnoujściu.

„Wiemy! Czy pan wie, jak wygląda polskie górnictwo?” – przekrzykiwali go coraz bardziej niezadowoleni górnicy z Rafałem Jedwabnym na czele. Usiłowali się dowiedzieć, czy rząd przygotował jakikolwiek scenariusz na podniesienie cen gazu i wycofanie dostaw węgla przez Rosję, która ma w wysokich stawkach własny interes. Nie dowiedzieli się. „Pana nakręcili, czy jak, bo ja nie wiem” – stwierdził w końcu działacz związkowy.

Morawiecki w kwestii górnictwa powiedział ostatecznie kilka okrągłych słów o restrukturyzacji, ledwo słyszalnych wobec coraz większego zniecierpliwienia słuchaczy. Na koniec postanowił wyrazić radość z powodu bardzo niskiego bezrobocia na Śląsku. „Ale na jak długo!?” – zawołali w odpowiedzi zebrani. Zanim Morawiecki pośpiesznie oddalił się na zaplanowaną konferencję prasową, rzucił jeszcze, że „spróbuje

się dogadać” z kierownictwem PGG, by trwający konflikt płacowy został rozwiązany. Nikogo nie przekonał. Na pożegnanie znowu usłyszał „Oszust z Wrocławia!” i „Wstyd!”.

„Kazano nam obniżyć wydobywanie i musieliśmy je obniżyć, bo nie mieliśmy już gdzie sypać węgla” – powiedział o sytuacji w górnictwie Rafał Jedwabny, kiedy premier już odszedł w szczelnej asyście policji. „Teraz się okazuje, że górnicy muszą pracować w sobotę i niedzielę za darmo tylko po to, żeby ratować system energetyczny w tym kraju. Tylko po to, żebyśmy dali parę ton węgla więcej. Ale my nie jesteśmy w stanie zwiększyć z dnia na dzień wydobywania o 3,4,5 ton!”



Związkowiec zauważył, że jedyna dotrzymana przez Morawieckiego obietnica to ta, którą rzucił kiedyś w nagranej rozmowie w restauracji: że Polacy będą zasuwali za miskę ryżu. Przypomniał również, że niskie bezrobocie na Śląsku też nie jest zasługą rządu, a raczej wynikiem faktu, że część pracowników z tego regionu zwyczajnie wyjechała.

Zarząd Polskiej Grupy Górniczej zarzeka się, że nie może wypłacić rekompensat za pracę w weekendy, bo to oznaczałoby zmianę warunków planu pomocy publicznej dla spółki. A o nim toczą się właśnie rozmowy z Komisją Europejską. Związkowcy przypominają, że w czasie całego kryzysu i rosnącej inflacji ich płace nie wzrosły ani razu.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu